Rok III. Katowice, Niedziela dnia 28-go Sierpnia 1904 Nr. 197.

Górnoślązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnoślązak“ z niedzielnym dodatkiem „Rodzina chrześciańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na poczcie i u agentów i markę 60 fen. kwartalnie, z odnoszeniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednołamowy. Przy kilkorazowem powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcya, ekspedycya i drukarnia znajdują się przy ulicy Młyńskiej (Mühlstrasse) Nr. 12.

Kalendarz katolicki:	Wschód słońca:	Zachód słońca:	Imiona słowiańskie:
29-go sierpnia: Scięcie św. Jana Chrzc.	godz. 5 minut 7	godz. 6 minut 54	29-go sierpnia: Racibor bł.

„Pro Christo et Polonia”.

Duchowieństwo nasze w zaborze rosyjskim budzić się zaczyna z tego omdlenia i wyrzeczenia się wznioślejszych dążności, w jakie popadło po klęsce ostatniego powstania. Klęska spadła na duchowieństwo z większą może gwałtownością, niż na jaką inną warstwę naszego społeczeństwa. Lepsze jednostki zginęły, poszły na wygnanie, lub na emigracyę, hierarchia kościelna została zdeorganizowana, całe duchowieństwo, poddane ścisłemu dozorowi policyjnemu, zostało pozbawione i tych elementarnych praw, jakie przysługują jeszcze świeckim Polakom w państwie carów, od księży katolickich wymagać poczęto bezwzględnego posłuszeństwa dla wszelkich rozkazów władzy, choćby wręcz sprzecznych z obowiązkami, nakładanemi przez kościół na przewodników, wreszcie narzucano im niejednokrotnie odstępców wyklinanych przez stolicę apostolską.

Gnębione przez rząd najezdniczy duchowieństwo nie znajdowało poparcia i w społeczeństwie, które też było znękane klęską i wśród którego powstały prądy, księżom niechętne. Musimy wyznać, że duchowieństwo nasze wykazało duży zasób sił żywotnych, jeżeli w takich warunkach nie sprzeniewierzyło się całkowicie kościołowi i ojczyźnie. Moralna wartość jego obniżyła się jednak znacznie, większość księży zapomniała o wysokich obowiązkach swego stanu.

W ostatnich czasach stosunki zmieniły się nieco. Rząd rosyjski zaniechał najbardziej krzyczących nadużyć, przywrócił hierarchię kościelną, nie zaniechał jednak swych celów i zamiarów. Jak dawniej, tak i teraz chodzi mu o zgnębienie naszej narodowości i naszej wiary. Jak dawniej, tak i teraz chodzi mu o to, żeby księża byli najmniej gorliwymi katolikami i wcale nie czuli się Polakami.

Na czele duchowieństwa naszego niema już zdrajców, ale na dostojeństwa kościelne rząd carski dopuszcza takie tylko jednostki, o których przypuszcza, że »dla świętego spokoju« lub »dla uniknięcia gorszego złego« będą jak najmniej opierały się postanowieniom i planom. Słowem i dziś warunki, w których żyje nasze duchowieństwo, nie sprzyjają bynajmniej wytworzeniu się wśród nich prawdziwych kapłanów, gotowych z narażeniem własnem bronić przed wrogiem owieczki, pieczy swojej powierzone.

Ożywcze prądy, które w ostatnich kilku latach przebiegają społeczeństwo nasze, przenikać zaczynają i duchowieństwo. I oto przed paru tygodniami wyszedł w Krakowie już drugi zeszyt organu zakordonowych księży patryotów (pod skromnym tytułem »Dla swoich«). Przez księży i dla księży pisany, tem jednak różniący się od innych pism tego pokroju, że mówi się o obowiązkach, nie o prawach, że spotykamy się tam nie z wysławianiem, lecz raczej z krytyką. Wysoki też ideał przyświeca redaktorom, ideał apostoła gotowego do wszelkich ofiar »pro Christo et Polonia« (dla Chrystusa i Polski).

We wstępnym artykule zeszytu drugiego redakcya odzywa się do księży temi pięknemi słowy:

»Potrzeba narodowi w osobie księdza-Polaka światłego przewodnika, przejętego duchem apostolskim, gotowego do największych ofiar i poświęceń dla ideałów, których jest wyobrazicielem. Naród musi nas zobaczyć przy pracy; żeby nas poznał — musimy wprzód iść do niego. Niech z ust kapłańskich, które według wyrażenia biblijnego strzedz mają mądrości, usłyszy, że ziemia ta, to własność narodu, macierz nasza ojczysta; niech lud się dowie, że mowy Ojców, jak skarbu najdroższego przed rabusiami, pilnować winien; powiedzmy łaknącym światła, że jedynie święta katolicka wiara do źródła prawdziwego szczęścia prowadzi, ostrzegajmy lud polski przed wylewem prawosławia i niewiary; wraz z oświatą religijną podajmy mu katechizm obowiązków względem Ojczyzny. Zadanie nasze wypełnimy, jeżeli pójdziemy w ślady pierwszych siewców ewangelicznych. Tamci szli zawsze prostą, wytkniętą drogą do celu, bez lęku, bez trwogi, bez oglądania się na ludzkie względy. W uczuciach czyści, mężni w zasadach, nie splamieni podłością i tchórzostwem, wszyscy, jak jeden mąż ubiegali się o koronę męczeńską. »Cum Christo pati« (z Chrystusem cierpieć) — jedyne pragnienie ich ludzkiego serca«.

Wady naszego duchowieństwa pismo karci surowo, samo jednak jego istnienie i powodzenie świadczy najlepiej, jak bardzo myliłby się ten, ktoby chciał zbytnio uogólniać ciemne barwy obrazu.

Oj, gdyby to i u nas znaleźli się księża, którzyby tak przypominali swoim konfratrom obowiązki, jakie mają względem Ojczyzny i ludu, a mówimy tu szczególnie o Górnym Śląsku. My tu możemy policzyć na palcach księży oddanych sprawie naszej, pewna część jest zupełnie obojetna na sprawy polskie i ludowe, a większość widzi w państwie pruskiem swoją Ojczyznę i chce lud także doprowadzić do tego, aby i on wielbił i kochał ten »faterland« pruski, który go na każdym kroku uderza pałką w łeb.

Religia a socyaliści.

Religia jest rzeczą prywatną, głoszą socyaliści w zasadzie, ale w życiu codziennem dowodzą na każdym kroku, że są najzaciętszymi wrogami wiary i Kościoła. Świadczy znów o tem następujący wypadek, który zdarzył się w Berlinie. Dnia pierwszego sierpnia roku bieżącego w Berlinie przy ul. Katzbach l. 15 spadł przy budowli z rusztowania mularz Karol Kleiner tak nieszczęśliwie, że na miejscu ducha wyzionął. Nieszczęśliwy należał do socyalistycznego związku zawodowego mularzy, do tego samego, który tu w Katowicach urządził zupełnie nie w porę strajk i naraził mularzy na straty olbrzymie. Żona zmarłego mularza udała się do kancelaryi związku, do którego należał mąż. Tam odrazu stawili jej pytanie, czy pogrzeb odbędzie się z księdzem. Żona odpowiedziała, że tak. Odrazu jej oświadczono, że jeżeli ksiądz pójdzie na cmentarz, to związek nie pośle na pogrzeb ani deputacyi ani wieńca, jak to jest we zwyczaju. Kobieta przedstawiała panom socyalistom, że nie może księdza wykluczyć z pogrzebu, bo krewni zmarłego męża są ludźmi religijnymi i byliby zgorszeni, gdyby zmarłego zakopano jak zwierzę bez księdza i modlitwy. Daremne były jej przedstawienia. Socyaliści nie posłali ani deputacyi ani wieńca, chociaż zawsze to czynią. A nie posłali dla tego, że ksiądz szedł z pogrzebem i modlił się za duszę zmarłego.

Znów macie, kochani czytelnicy, przykład, jak zwalczają socyaliści religię i kościół. Znana to jest ich taktyka. Gdzie zaczynają swoją robotę, to mówią, że im nie chodzi o religię, każdy może sobie pozostać tem, czem jest pod względem religijnym, ale skoro się raz zagnieżdżą, to dopiero zaczynają wyszczerzać zęby i kąsać. Można się starać o polepszenie bytu swego na podstawach organizacyi chrześciańskiej, a nie trzeba dla zarobku sprzedawać wiary. Sprawa robotnicza a socyalizm nic ze sobą wspólnego nie mają. Przeciwnie sprawa robotnicza cierpi na tem, że socyaliści nadużywają jej do swych celów politycznych.

Centrum a zajścia szkolne w Bukówcu.

Nieomal wszystkie gazety centrowe zamieściły artykuł równobrzmiący o zajściach szkolnych w Bukówcu. Widocznie jest to wypowiedzenie się na tę sprawę stronnictwa centrowego, a według artykułu tego wnioskować już można dzisiaj, jakie stanowisko w tej sprawie zajmie partya centrowa w parlamencie i sejmie. Stanowisko centrowe nie różni się wiele od stanowiska hakatystów. Nasamprzód centrowcy biorą w obronę nauczyciela, który wywołał swojem postępowaniem owe smutne zajścia, a potem ostro potępiają tak dzieci jak i rodziców. Powiadają między innemi tak: »Jest prawdopodobnem, że dzieci nie z własnej woli nie chciały śpiewać piosenek. Przeciwnie należy przypuszczać, że rodzice podburzyli dzieci do oporu. Chociażby przeciwieństwa narodowe napełniły nienawiścią i namiętnościami serca dzieci, jednakże dzieci nie miałyby odwagi stawiać opór nauczycielowi, gdyby ich nie podburzono z innej strony. Samo się przez się rozumie, że władze państwowe nie przyjmą spokojnie tej oporności, lecz użyją wszelkich środków, aby nieposłuszeństwo przełamać. Ten obowiązek mają władze. Rodzice, którzy podburzają dzieci, działają niemądrze, bo tak oni jak dzieci będą musieli to odpokutować. A gdyby się unieśli tak dalece, żeby obrażali nauczyciela lub zaczepiali go czynnie, to nie minie ich kara ostra«. Oto wyjątek, który rzuca znamienne światło na stanowisko centrum w sprawach polskich. Jestto stanowisko nie wiele się różniące od stanowiska hakatystów. Maluczko, a zobaczymy, że centrum pójdzie zupełnie torami hakatystycznemi, a nastąpi to wtedy, gdy utracą centrowcy zupełnie mandaty górnośląskie.

Każdy człowiek nieuprzedzony wie, co jest przyczyną zajść takich, jakie się zdarzyły w szkole we Wrześni lub w Bukówcu. Nie dzieci, nie rodzice, nie Polacy winni temu, ale przewrotna polityka pruska, wywołująca najniższe instynkty i namiętności rasowe, która Polaków doprowadza do rozpaczy. Zdarzenia takie, jak w Bukówcu i we Wrześni, nie ustaną, dopóki rząd pruski nie da nam tego, do czego mamy prawo Boskie: t. j. nauki w języku ojczystym, dopóki rząd sam nie przestanie wynagradzać nadzwyczajnymi dodatkami zuchwałych germanizatorów, których nieraz widoki premii germanizatorskich popychają do nadużywania prawa do chłosty, dopóki rząd nie ureguluje w ziemiach naszych stosunków szkolnych, które istotnie są opłakania godne.

Polska.

Zabór pruski.

Niebezpieczny stolarz.

Stolarz, poczciwy stolarz polski, który zamieszkuje państwo ładu i bojaźni Bożej od lat 20, byłby nieomal zburzył państwo pruskie. Dla tego należało wydalić tego niebezpiecznego człowieka. Jest nim kierownik warsztatu stolarskiego p. Marty Stanek, pan Jakób Bargiel, z Górnych Łagiewników, który mieszka tu pomiędzy nami od 20 lat. Dnia 24 sierpnia został zapozwany na policyę i tam oznajmiono mu, że w przeciągu 4 tygodni ma opuscić granice państwa pruskiego. Pan Bargiel jest obywatelem austryackim i gdy przejdzie po za słupy czarno-białe, dopiero wtedy ustanie niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego. Znów uratowali pruską ojczyznę.

Szykany pruskie.

Jedna z firm warszawskich wysłała przed trzema tygodniami list do Poznania, adresowany po polsku. Pomimo, iż przy wyrazie Poznań dopisano w nawiasie (Posen), przy wyrazie zas Chwaliszewo (Walischew), list odesłała poczta poznańska do biura tłomaczeń i doręczono go adresatowi dopiero po upływie dni 14.

Poczta warszawska dla Niemców jest o wiele grzeczniejszą, jak o tem świadczy doręczenie listu, adresowanego do jednego z ogrodników na Czystem. Zamiast Czyste, na adresie były wyrazy: »Dorf Rein«, jednak list doręczono adresatowi.

„Polonia“ Styki.

W marcu b. r. zabrano Kołu śpiewackiemu »Dzwon« w Essen dwa piękne obrazy: 1) Tryumf Sobieskiego pod Wiedniem i 2) »Polonia« Styki. Obraz Sobieskiego policya po upływie tygodnia zwróciła, zaś obraz »Polonia« pozostał na policyi. Po upływie 4 tygodni wytoczono kilku członkom powyżej wspomnianego Koła proces, i to na podstawie § 130 niemieckiego kodeksu karnego (za podburzanie jednej części ludności przeciwko drugiej). Termin odbył się, jak pisze »Wiarus Polski«, przed Izbą karną w Essen. Sąd orzekł, iż obraz »Polonia« nie zawiera nic karygodnego. Spodziewano się tedy, iż obraz wkrótce Kołu zostanie zwróconym. Stało się jednak zupełnie inaczej. Prokurator kazał przez policyę zarządowi donieść, iż tylko ramy i szkło zostaną zwrócone, obraz zatem ma być zniszczony. Prokurator odwoływał się na jakieś dwa wyroki w Gnieźnie i Bytomiu, że tam obrazy »Polonia« zostały zniszczone, ostatni zaś wyrok sądu esseńskiego został pominięty.

Przeciw takiemu zamachowi zaprotestowało Koło energicznie i zażądało zwrotu obrazu. Nareszcie po upływie kilku tygodni, obraz został zwrócony, pod warunkiem, że nie zostanie umieszczony w publicznym lokalu.

Zabór austryacki.

O równouprawnienie w szkołach na Śląsku austryackim.

Wśród Niemców Opawy radość! Wysłaniem na ulicę przed gmach pre-

zydyum krajowego kilkuset wyrostków i drabów pod wodzą Wolfa steroryzowali ministrów w Wiedniu.

Klasy równoległe polskie i czeskie w Cieszynie, oraz w Opawie w nadchodzącym roku szkólnym od września 1904 roku nie będą otwarte. Ten sam dr. Koerber, który przedstawicielom stronnictw lewicy oświadczył, że otwarcie klas równoległych jest postanowieniem nieodwołalnem, zląkł się krzyku gawiedzi na ulicy Pańskiej w Opawie i zrejterował. Rejteradą trzeba nazwać oddanie całej sprawy do rozpatrzenia Radzie szkolnej krajowej na Śląsku. Zanim Rada rozpatrzy całą sprawę — a będzie rozmyślnie przeciągała załatwienie — zacznie się nowy rok szkolny i na zorganizowanie klas równoległych słowiańskich będzie zapóźno.

Wiadomości ze świata.

Pius X o dziennikarstwie.

Wiadomą jest rzeczą, że Ojciec św. będąc jeszcze patryarchą Wenecyi, prowadził walkę z liberalnym i radykalnym zarządem miejskim, przy pomocy inspirowanej prasy i wówczas, podobnie jak dzisiaj jeszcze, miał swój organ, dziennik »Difesa«. W tych dniach Ojciec św. przyjmował na posłuchaniu osobnem pewnego dziennikarza, a wziąwszy z rąk jego pióro, pobłogosławił je i oddał, mówiąc: »Niema dzisiaj wznioślejszego posłannictwa na ziemi niż posłannictwo dziennikarza. Błogosławię symbol twojego zawodu. Moi poprzednicy błogosławili miecze i broń wojowników chrześciańskich; ja mienię się szczęśliwym, że mogę błagać niebo o zlanie błogosławieństwa na pióro dziennikarza katolickiego«.

Międzynarodowy związek policyjny zamierzają utworzyć rozmaite miasta europejskie na kształt istniejącego już międzynarodowego związku pocztowego. Dotychczas za projektem oświadczyły się Niemcy, Austro-Węgry, Belgia i Holandya. Związek założony zostanie z rozmaitych względów, lecz jego najpoważniejszem zadaniem ma być zwalczanie handlu dziewczętami i spisków anarchistycznych.

Wykrycie klubu anarchistów.

Do »Frankf. Ztg.« donoszą z Genewy, że policya wykryła na Rue d'Enfer nowo założony klub anarchistów, który nosi nazwę »Club anarchist germinal«.

Sądy ludowe w Macedonii.

W kilku obwodach Macedonii urządziła ludność bułgarska własne sądy ludowe, aby przez to zapobiedz samowoli i zwlekaniu tureckich władz sądowych. Przypuszczają jednak, iż sądy te zorganizował komitet bułgarski, aby zdobyć większą władzę nad ludnością i w Bułgaryi samej punkt oparcia dać jej.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Do dzisiejszego **numeru „Górnoślązaka“ dołączony jest dodatek.**

Katowice. Centrowa »Volksstimme« zdając sprawę z procesu, który wytoczyłem jej redaktorowi, pisze między innemi także, że miałem oświadczyć przed sądem, iż jako akademik byłem narodowo-liberałem (nationalliberal). Jestto znów oszczerstwo i kłamstwo, którem tak często posługuje się to pismo centrowe. Powiedziałem przed sądem, że jako akademik byłem zwolennikiem polskiego stronnictwa demokratyczno-narodowego, czem jestem do dnia dzisiejszego. *W. Korfanty.*

— Powiedział nawet jeden z filarów centrowych, że prasa centrowa jest najpodlejszą w świecie. Sprawdza się to znowu na »Oberschlesiche Volksstimme«. W sprawozdaniu o przebiegu procesu, który wytoczył jej poseł Korfanty, takie niestworzone rzeczy kłamie, że musimy jej odpowiedzieć, chociaż z zasady nie robimy jej tego zaszczytu, aby z nią się wdawać w rozprawę na łamach pisma naszego. Wszyscy ludzie inteligentni na Śląsku pismo to uważają za najgłupsze i najpodlejsze.

Nasamprzód twierdzi, że p. dr. Seyda, który był świadkiem, nie stawił się na termin. Jestto kłamstwo, bo p. dr. Seyda był na terminie.

Dalej kłamie, powiadając, iż radca policyjny Maedler przypomniał list pana Kowalczyka, w którym p. Kowalczyk miał nazwać p. Korfantego marnym charakterem. Jestto list, który przed wyborami ogłosił »Katolik«, aby ubić kandydaturę p. Korfantego, list pisany przed 3 lub 4 laty. Nie p. Maedler list ten przytaczał, ale adwokat oskarżonego p. Schwartz, chociaż list ten ze sprawą obecną nic nie ma wspólnego.

Dalej pisze, że adwokat Schwartz mówił, iż p. Korfanty mieszkał w Berlinie przy ul. Andrzeja l. 78a i tam robił korekty dla »Gazety Robotniczej«. Jestto kłamstwo, bo p. Schwartz tego nie mówił, a możemy tylko dodać, że pan Korfanty nigdy w Berlinie przy ul. Andrzeja nie mieszkał.

Dalszem kłamstwem jest twierdzenie »Volksstimme«, że p. Korfanty na procesie miał powiedzieć, iż jako akademik był narodowym liberałem (nationalliberal). Tego p. Korfanty nie powiedział, ale powiedział, że był jako akademik zwolennikiem stronnictwa demokratyczno-narodowego t. z. narodowa-ludowego, a więc tem, czem jest dzisiaj pod względem politycznym. Ograniczamy się na stwierdzeniu tych kłamstw, a dalsze pomijamy.

Zaborze. Podczas pożaru domu mieszkalnego właściciela Bieli w Zaborzu Wsi o mało co zdarzyłoby się wielkie nieszczęście. W pokoiku na poddaszu mieszkał górnik Wawrzyk, który podczas pożaru spał najspokojniej, i wszyscy o nim zapomnieli. Dopiero gdy pożar objął był już cały dach budynku, zjawił się brat Wawrzyka, który zwrócił uwagę na grożące śpiącemu niebezpieczeństwo. Ponieważ atoli schody już się paliły, więc strażacy wtargnęli oknem do pokoju na poddaszu, i w ten sposób zdołano na pół już zaczadzonego wyratować, zanim zapadł się dach i sufit.

Gliwice. Nowe przedsiębiorstwo, istniejące już w wielu większych miastach w kraju i zagranicą, założono także tutaj w Gliwicach. Tutejsi kupcy zgodzili się na udzielanie rabatu publiczności kupującej za gotówkę. Rabatu tego udziela się w formie jednolitych czerwonych 20-fenygowych znaczków rabatowych. Wszystkie czerwone 20-fenygowe znaczki rabatowe wlepia się w książki, które się rozdaje za darmo i które zawierają bliższe szczegóły, oraz spis firm udzielających rabatu. Taka książka cała lub na pół wypełniona znaczkami wlepionemi uprawnia do wyszukania sobie według własnego upodobania i bez dopłaty przedmiotu artystycznego luksusowego lub domowego z pomiędzy wystawionych w lokalu nowo założonego związku przy ul. dworcowej nr. 11. Zwracamy uwagę na ogłoszenie w dziale ogłoszeń dzisiejszego numeru.

Pyskowice. W pobliskiej Zawadzie uderzył podczas burzy piorun w konia orzącego na polu dzierżawcy Szwärza. Drugi koń i parobek zostali ogłuszeni i trzeba było parobka odwieść do lekarza. Jestto przestrogą, że podczas burzy nie powinno się być w polu w pobliżu koni.

Ornontowice. W ubiegłą sobotę rano o godz. 7 wybuchł pożar u właściciela Śliwki i zniszczył chałupę i stodołę. Na miejsce pożaru przybyły trzy straże z Bujakowa, Dubieńska i Ornontowic, atoli nie wiele mogły pomódz dla braku wody. Właściciel ponosi znaczne straty, ponieważ zabezpieczone były tylko budynki. Przyczyna pożaru nie znana. Wioska nasza wogóle dużo w ostatnich tygodniach ucierpiała skutkiem pożarów. Bowiem w środę 10 sierpnia spaliły się u gospodarza Białasa chlewy i stodoła napełniona żniwem, a trzy dni później znów spalił się dom mieszkalny, przyczem zagrożone były także sąsiednie budynki. Przypuszczają, że w tym przypadku jakiś niegodziwiec podłożył ogień z zemsty; właściciel poniósł welkie straty, gdyż nieszczęsnym naszym zwyczajem zabezpieczone były tylko gołe budynki. Kiedy wreszcie pod tym względem nastąpi upamiętanie!

Dziergowice. Od 1 t. m. mamy tutaj nowego karczmarza, Kutscherę. Pan ten stara się gościom swoim, Niemcom i władzom na każdym kroko dowieść, że jest »eine cht deutscher Mann«. Ponieważ ma do czynienia z poczciwym naszym wieśniakiem, który pozwoli się nieraz ofuknąć, a obrazę spokojnie schowa do kieszeni, to też pan Kutschera aż miło propaguje w naszej polskiej wsi niemczyznę. Czasami jednak bywa, że taki mądrala napotka na człowieka, który mu tak płazem nie puści obrazy.

Tak też było wczoraj. Bawił tutaj w Dziergowicach redaktor »Straży nad Odrą« pan Stanisław Zieliński. Odwiedziwszy znajomych wiarusów zaszedł wieczorem do karczmy p. Kutschery i wypiwszy szklankę piwa zapytał się żony pana Kutschery, czy nie mógłby przenocować, na co mu odpowiedziała potakująco i poszła przygotować spanie. Tymczasem redaktor »Straży nad Odrą« usiadł sobie za stołem i rozpoczął rozmowę z obecnymi tamże gośćmi ze wsi. Wtem wchodzi z drugiego pokoju pan Kutschera, a słysząc, że p. Zieliński rozmawia po polsku, zapytuje się opryskliwie p. Z. po niemiecku, czy to p. Z. chce się przenocować. Otrzymawszy odpowiedź po polsku, zerwał się i wrzasnął, że u niego się mówi po niemiecku i jeśli p. Z. mówi po polsku, to nie może nocować. Na to p. Z. spokojnie wstał, zapłacił za piwo i oświadczył, że nie potrzebuje łaski kulturnika — oczywiście zawsze mówił po polsku — i chciał opuścić lokal. Ale to, że p. Z. ani rusz nie chciał mówić z kulturnikiem po »kulturnemu«, tak rozłościło Kutscherę, że począł miotać się, wrzeszczeć, wyzywać od »polnisches gequatsch«, i t. d. Nie wiele brakowało, a byłby czynnie znieważył redaktora, ale powstrzymał się tylko dla tego, że było w pokoju jeszcze kilka osób obecnych. Tak więc p. Z. zrobił użytek ze »zaproszenia«, aby opuścił lokal, i wraz z resztą obecnych, oburzonych postępowaniem Kutschery, udał się do sąsiedniej gospody p. Pluty, aby tam się przenocować.

OJCZYM.

35) (Ciąg dalszy.)

Ah! to prawda, — wznosząc oczy do góry dodała pani Zofia, — dziś świat taki, panowie młodzi tracą zdrowie i majątek, póki starczy, a potem odbijają się na posagu biednej żony.

— Zbyt surowo nas panie sądzą — zaprotestowaał młody człowiek — a najlepszy tego dowód dał właśnie Artur.

— No, a to jakim sposobem?

— Jakto!.. nic państwo o tej sławnej historyi nie wiecie?

— Nie.

— Ani słowa...

Pola milczała, ale czarne jej oczy tak się w mówcę wpatrzyły, że gdyby był w tę stronę spojrzał, byłby języka zapomniał w ustach. Na szczęście patrzał na ztarsze panie i spokojnie zaczął:

— Przed dwoma laty, szalała za nim w Paryżu księżna Ruspini, jedna z najbogatszych Włoszek... mówiono, że ma z jakie dwakroć stotysięcy franków dochodu, awantury wyrabiała, kompromitowała się, a Karliński jednak nie chciał się z nią żenić...

— Księżna Ruspini — zawołała pani Zofia, na którą tytuły dziwny wpływ wywierały — czytałam coś o tem nazwisku, to jedna z pierwszych rodzin rzymskich.

— Musiała być starą i brzydką, — wtrącił Piotrowicz.

— Ale gdzież tam, — zaprotestował Alfons, — śliczna jak anioł, dwudziestoletnie wdówka, pół Paryża szalało za nią...

— I powiadasz pan, że się kochała w panu Karlińskim? — zapytała zaciekawiona pani domu.

— Na zabój powiadam pani, na zabój, groziła, że się zabije — odpowiadał mi to hrabia Alfred, który był tam wtedy.

— I czemuż ten waryat z nią się nie ożenił? — wtrącił Piotrowicz.

— Dla tego, jak się tłomaczył, że jej nic nie kochał.

Rozmowa toczyła się w tym sensie dalej, dla Poli wystarczało to, co usłyszała. I rozkosz nieznana i trochę strachu dziwnego opanowały ją w tej chwili. Kobieta ma olbrzymi zasób próżności w sobie. Być rywalką księżnej, pięknej, młodej i bogatej, zapanować nad sercem, które tamtą odrzuciło!...

Za to samo można było pokochać Artura. A potem jakaż to szlachetność!... jaka wyższość!... Piękność, tytuł, bogactwo odrzuca dla tego tylko, że nie kocha... Ale znów czyż może być prawdą, żeby ten, który wspaniałej Włoszce oprzeć się potrafił, zakochał się w niej, wiejskiej dziewczynie?... Czemuż nie?... wszak wiadome są dziwactwa miłości.

I Pola zapomniała o wszystkiem i rozpromieniona, błyszcząca, wesoła, dumna i więcej jeszcze jak dotąd zakochana, była przez resztę wieczora dziwnie uprzejmą, nawet dla Felutka... opowiadacza zaś, który jej dał ten rys charakteru Artura, tak serdecznie uścisnęła za rękę, tak uprzejmie prosiła o niezapominanie o Starej wsi, że biedny Alfons pomyślał sobie:

— Do dyabła... czy się zakochała we mnie czy co? — i połknęła sobie ślinkę.

Na drugi dzień pan ex-mecenas, upatrzywszy stosowną chwilę, poprosił żonę do swego pokoju, żeby ją, jak się wyraził sam do siebie, obrobić.

— Chcę ci powiedzieć wielką nowinę moja Zofiu — zaczął od razu.

— Co takiego?... byle nie jakie nieszczęście!... bo ja i tak ledwo żyje, — jęknęła imaginacyjna chora.

— Owszem, mojem zdaniem, nowinę bardzo dobrą. Mam doskonałego chłopca dla Polci. Adamski się o nią oświadczyła dla syna...

— Oh! pozwól, mój drogi, serce mi tak bije! — ze zwykłą przesadą wołała pani Zofia — czyż to być może, żeby Polcia już miała konkurentów?

Piotrowicz trochę niecierpliwie wzruszył ramionami, ale hamując się natychmiast, dodał:

— Hm!... ośmnaście lat blisko... czemużby nie? Zawsze lepiej wydać prędzej, byle wydać dobrze... Mnie zaś młody Adamski wydaje się partyą wyborną.

— Syn dorobkowicza — wtrąciła żona, która, jak wiemy, miała słabość do dobrze urodzonych.

— A! to tem lepiej, jest nadzieja, że dobrze wychowany, widocznie jest skromny, praktyczny i nie zepsuty.

— Ale taki jakiś...

— Aha! — niecierpliwie trochę zaczął Piotrowicz — tobie by się chciało panicza jakiego... może takiego Karlińskiego?... co?... — Mecenas umyślnie to nazwisko wymienił, żeby się dowiedzieć, co też żona na to powie.

— Ja nie mówię... ale... przyznam ci się, że mi się daleko lepiej podoba.

Piotrowicz się zmarszczył, ale zapanował natychmiast nad sobą i złożywszy ręce, z udaną boleścią mówił:

— Ach! jakaś ty niepoprawna Zosieńko! kochasz twoją jedynaczkę, a rzuciłabyś ją w przepaść z zamkniętemi oczyma... Cóżby ją za Karlińskim czekało? oto po paru latach niby pańskiego życia, nędza i bieda. Póki ja żyję, jeszczebyśmy kochane dziecko przytulili do siebie... ale ja nie młody, kochana Zosieńko, — mówił na rzewny ton nastrajając się Piotrowicz — mogę lada dzień oczy zamknąć, a wtedy co się z tobą stanie? Dożywocie powiesz... aha!... jest to naprawdę tyle, co nic moja droga. A jak ci płacić nie będzie mógł? lub nie będzie chciał, to co?... Będziesz go pozywać? tradować? naturalnie że nie... Ja znam tych paniczów, obełże cię, omami, wykpi z ciebie, przy pomocy żony, grosz ostatni, a gdy i ten zmarnuje na karty lub zbytki, to was zostawi w nędzy, a sam z jaką baletnicą w świat czmychnie, albo sobie w łeb strzeli... Moja kochana — dodał po chwili spokojnym tonem — Pola przecież twoją jest córką, i mnie też ten interes nic a nic nie obchodzi, ale ją kocham serdecznie, a ciebie jeszcze więcej i nie chciałbym, żebyś ty słaba i cierpiąca, przywykła do wygód i komfortu, miała być kiedyś na nędzę narażona, oh! gdyby duch mój z góry zobaczył to kiedy!...

I zręczny blagier zasłonił sobie ręką oczy, a zarazem uczuł, jak pani Zofia drugą jego rękę do ust przycisnęła.

— Ja wiem mój drogi — mówiła prawie ze łzami i prawdziwie wzruszona — ze ty mnie i Polcię kochasz prawdziwie, ale widzisz...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Za kilka chwil zjawia się u p. Pluty Kutschera z laską w ręku i stanąwszy przy bufecie, zaczyna, zwracając się do p. Z. i siedzących z nim ludzi wyzywać na agitatorów polskich, przestrzegać ludzi, żeby na takich »chacharów« (miał na myśli agitatorów, jak obecny tam redaktor) nie słuchali i t. d. Kilku obecnych ludzi, podejrzewając, że Kutschera namawia p. Plutę, aby panu Z. nie dał noclegu, zaprosiło go do siebie na noc. Ponieważ już było późno, pan Z. przyjął gościnę jednego z robotników i przenocował się u niego spokojnie. Redakcya »Straży nad Odrą« na tem miejscu składa serdeczne podziękowanie wiarusowi, który redaktorowi użyczył gościny.

Pan Stanisław Zieliński zaskarżył do sądu butnego Niemca, a mieszkańcy Dziergowic zaś niech sobie zapamiętają, jakiego to germanizatora mają wśród siebie.

— Od niedzieli 4 września począwszy będzie można pożyczać co dzień książki z bezpłatnej czytelni, która się będzie znajdowała u kościelnego p. Zemboka.

Koźle. Nareszcie zostało tutaj założone polskie towarzystwo. Na całą okolicę nie było dotąd żadnego polskiego towarzystwa, a młodzież i starzy błąkali się po kriegervereinach i innych germanizatorskich związkach, gdzie się wyzbywali resztek polskości. Teraz już nie potrzebują — swoją drogą, że nie powinni wogóle — szukać gościny w niemieckich towarzystwach, ale zapisywać się do nowopowstałego »Sokoła« w Koźlu. Nowemu gniazdu sokolemu szczęść Boże!

— Co czwartek i **niedzielę** można w redakcyi »Straży nad Odrą«, ulica Odrzańska, dom dr. Trzebiatowskiego, I piętro, pożyczać książki z bezpłatnej czytelni.

Raciborska Kuźnia. W środę przybyła tutaj komisya złożona z członków katowickiej dyrekcyi kolejowej w celu stwierdzenia i oszacowania szkód wyrządzonych przez pożar. Jak bowiem wiadomo, według wszelkiego prawdopodobieństwa pożar wznieciły iskry z przejeżdżającego pociągu, a w takim razie byłby fiskus zobowiązany szkody pokryć.

Z Popielów (w powiecie opolskim). »Gazeta Opolska« pisze: »W poniedziałek odbył się tu w gospodzie karczmarza p. Jana Warzechy żniwniak, który wyprawił p. nadleśniczy (Forstmeister). Nie szkodziłoby, że się ludzie bawili wesoło, gdyby nie przekroczono miary; atoli niestety niektóre kobiety przewyższały mężczyzn w piciu. Nasz ks. Proboszcz ma słuszność, gdy gani i napomina mężczyzn, ale cóż tu powiedzieć, gdy kobiety tysiąc razy gorzej postępują od mężczyzn bo podpiwszy sobie, śpiewają i wykrzykują w nieprzystojny sposób. Czy to koniecznie potrzebne do wesołej zabawy? Wszak i zabawa powinna być nie tylko wesołą, ale i godziwą, aby nie było z niej zgorszenia, lecz zbudowanie. — (List powyższy, napisany po niemiecku, przetłomaczyliśmy i podajemy go dlatego, że sądzimy, iż pochodzi z życzliwej strony. Prosimy jednak na przyszłość wyraźnie nazwisko podpisać.«

Z dalszych stron.

VIII. Zjazd Kół śpiewackich z Westfalii i Nadrenii. Koło śpiewu »Jedność« w Hamborn zaprasza Koła śpiewackie z Westfalii i Nadrenii na VIII Zjazd Kół śpiewackich, który się odbędzie dnia 28 sierpnia rb. w Hamborn na sali pana Scharpa (dawniej Rener), ul. Backerstr. Zapraszamy także i te Koła, które z śpiewem występować nie będą, i Towarzystwa nam przychylne, oraz Rodaków i Rodaczki z Hamborn i okolicy, ażeby się przysłuchali pięknej polskiej pieśni, która i tu na obczyźnie pielęgnowana bywa, aby zaś potem Rodacy chętnie wstępowali do Kół śpiewackich.

Program zjazdu: 1) Od godziny 1-szej do pół 3-ciej przyjmowanie Kół i Towarzystw. 2) Od pół 3-ciej otwarcie zjazdu mową i śpiewem przez Koło »Jedność« w Hamborn. 3) Przemówienie o pielęgnowaniu śpiewu. 4) Występ Kół ze śpiewem o nagrody. 5) Wspólny śpiew Kół. 6) Koncert. 7) Rozdanie nagród. 8) Dalsza zabawa z tańcem. — Muzykę dostawi dyrygent naszego Koła p. Stanisław Kaczmarek z Marxloh.

Cześć pieśni!

Zarząd Koła śpiewackiego »Jedność« w Hamborn.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Ofenzywa Japończyków.

Wiedeń, 28 sierpnia. »Zeit« otrzymała z głównej kwatery ros. w Liaojang następujący telegram:

Japończycy dnia 24 b. m. po dłuższym wypoczynku rozpoczęli ponownie akcyę zaczepną na wschodzie od Liaojang, mianowicie posunęli się ku Liantientsan. Straż przednia wynosiła dwa bataliony piechoty z odpowiednią artyleryą. Forpoczty rosyjskie starały się zatrzymać ich; pod Tuasinpu przyszło do bitwy, która toczyła się jeszcze dnia 25 b. m. Rezultat nie znany, zdaje się przecież, że Rosyanie zdołali zatrzymać stanowiska.

Dla wzmocnienia Kurokiego przydzielono mu drugą i dwunastą dywizyę piechoty.

Mukden, 26 sierpnia. Obie armie zbliżają się do akcyi.

Londyn, 26 sierpnia. »Daily Telegraph« donosi z Liaojang z wczoraj: W odległości 75 km. na południowy wschód od Liaojang rozpoczęła się gwałtowna bitwa. Oczekują ogólnego ataku Japończyków.

Oblężenie Portu Artura.

Petersburg, 26 sierpnia. Telegram admirała Aleksiejewa do cara z wczoraj brzmi: Jenerał Stössl doniósł z Portu Artura pod datą 19 bm., że Japończycy w tym dniu o godzinie wpół do 5 rano rozpoczęli szturm na górę Węglową i gwałtownie z góry Wilczej bombardowali forty północnego frontu i części frontu wschodniego. Japończycy sypią szańce w kierunku Luiszin i wzdłuż doliny Lun-ho.

Tokio, 26 sierpnia. Dwa rosyjskie kontrtorpedowce natrafiły na minę w środę wieczorem przy wjeździe do Portu Artura. Większy z nich nieznanego nazwiska, który miał cztery kominy, zatonął. Niewiadomo, czy były także straty w ludziach.

Japończycy dowiedzieli się przez szpiegów, że ks. Uchtomski otrzymał z Petersburga telegrafem bez drutu rozkaz, aby działa z okrętów rosyjskich przeniesiono na forty, załogę okrętową w liczbie 6000 ludzi wcielono do załogi twierdzy, a okręty zatopiono.

Jak się zdaje według pewnych wiadomości, nowa europejska dzielnica Port Artura stoi w płomieniach.

Rozbrojenie okrętów rosyjskich.

Szanghaj, 26 sierpnia. Jak słychać japoński poseł w Pekinie poczynił energiczne kroki u rządu chińskiego z powodu przedłużenia terminu, danego ros. okrętom w Szanghaju do rozbrojenia, względnie wyjazdu.

Londyn, 26 sierpnia. Biuro Reutera otrzymało z Szanghaju telegram, potwierdzający wiadomość dzienników, że Rosya wydała rozkaz rozbrojenia okrętów »Askold« i »Grozowój«.

Szanghaj, 26 sierpnia. Dziś rozpoczęło się rozbrajanie ros. okrętów »Askold« i »Grozowój«. Krążownik »Askold« otrzymał pozwolenie zatrzymania się do 11 września w tut. dokach dla ukończenia napraw. Załogę jego wypuszczono po daniu z jej strony słowa honoru, że wróci do Rosyi.

Kolej nadbajkalska.

Petersburg, 26 sierpnia. Obecnie okazuje się, że kolej okrężna nad Bajkałem, która miała być w początku września oddana do użytku, może być gotową dopiero za 5—6 tygodni. Fakt ten pociągnie za sobą fatalne następstwa, gdyż kra na Bajkale zaczyna iść już w połowie września, zatem transporty wojsk zostaną przerwane na przeciąg 3 tygodni.

Położenie Kuropatkina stało się zatem krytyczniejsze, gdyż nie będzie mógł liczyć na spodziewane posiłki. Wobec tego pogłoska, że rozpoczął on odwrót ku Mukdenowi, nabiera prawdopodobieństwa.

Nowe rewidowania statków angielskich.

Londyn, 26 sierpnia. »Times« donosi z Plymouth, że okręt węglowy »Tencalewik«, który płynął z Kardifu do Malty z ładunkiem węgla dla floty angielskiej, został przez ros. krążownik »Ural« dnia 12 b. m. zatrzymany przez przeciąg godziny. Kapitan okrętu opowiada, że »Ural« miał zatrzymać także jeszcze inny okręt.

Niesłychane wrażenia wywołała tutaj wiadomość, że parowiec angielski »Azia« należący do t. zw. Kotwicowego Tow. żeglugi, a płynący z Glasgowa do Kalkuty, zatrzymany został w odległości 60 mil na wscód od przylądku Vincent przez rosyjski okręt »Ural« i przez dwie godziny poddany był ścisłej rewizyi.

Ministerstwa w Rosyi.

Wiedeń, 26 sierpnia. Dzienniki podają zgodnie wiadomość z Petersburga, że ministerstwo spraw wewnętrznych zostanie oddzielone od ministerstwa policyi. Kierownikiem ministerstwa policyi zostanie senator Durnowo, a jen. gubernator Kleigels pozostający w Kijowie będzie prawdopodobnie powołany na miejsce Czertkowa do Warszawy.

Burza na morzu.

Frankfurt, 26 sierpnia. »Frankf. Ztg.« donosi z Tokio: Na południowej części morza japońskiego szalała dnia 20 bm. burza i zniszczyła w Fuzan na Korei 56 domów i 147 parowców. — Kabel między Tsusiną a Fuzan przerwany. Także z Moi donoszą, że burza zniszczyła tam znaczną liczbę okrętów, z których wyratowano 67 osób, wiele ludzi jednak brak.

Od Redakcyi.

Klinowi w Zaborzu. W wczorajszej odpowiedzi zaszła omyłka drukarska. Ma być: Jeśli Pan nie może przybyć w niedzielę po południu, niech Pan przybędzie w poniedziałek do południa, tak jak sobie Pan życzył.

P. Adamkowi w Zawodziu. Korespondencyę musiał zrozumieć każdy tak, że mówiono na owem zebraniu także po niemiecku. A to przecież sam Pan przyznajesz. Czegoż więc Pan chcesz od nas?

20 bezimiennym hutnikom z Chorzowa i okolicy. Oświadczenia Waszego, dla czegoście nie podpisali petycyi, zamieścić nie możemy, ponieważ w liście nikt nie jest podpisany. Listy bezimienne w każdej redakcyi idą do kosza.

Baw. P. w Szarleju. Połowę wlepionych składek można żądać, jeśli jeszcze od dnia zamążpójścia nie upłynęło roku. Warunkiem jest atoli, że aż do ślubu znaczki lepiono. Po sześciu miesiącach sprawa przedawnić się nie może.

Sprawy towarzystw.

Katowice. Tow. Czytelni dla kobiet odbędzie swe zwykłe zebranie w niedzielę 28 bm. po poł. o godz. 4 w sokolni przy ul. Heinzla nr. 4. O liczny udział uprasza Zarząd.

Bytom. Towarzystwo górnośl. Przemysłowców odbędzie swe przyszłe posiedzenie w niedzielę, 28 b. m. po południu o godz. 3 na sali domu katolickich towarzystw. Ponieważ będziemy radzili nad zwiedzeniem *wystawy metalowej w Krakowie,* przeto zapraszamy mianowicie tych, którzy w tej wycieczce chcą brać udział. Goście z bratnich towarzystw mile widziani. Zarząd.

Biskupice. W niedzielę dnia 28-go sierpnia odbędzie Tow. kat. młodzieńców i mężów swe posiedzenie. Szanownych członków uprasza się o liczne przybycie, ponieważ omawianem będzie zaproszenie Towarzystwa z Rudy. Posiedzenie odbędzie się o godz. 6 wieczorem na sali p. Muskalli. Goście mile widziani. Zarząd.

Biertułtowy. Posiedzenie związku pod opieką św. Józefa odbędzie się w niedzielę dnia 28 sierpnia o godz. 6 w lokalu pana Nowaka. Szan. członków prosimy o liczne przybycie na zebranie. Członków Kółka śpiewackiego prosimy się zebrać już o godz. 5-tej. Zarząd.

Gladbeck. Tow. św. Barbary w Gladbeck donosi swoim członkom oraz i wszystkim rodakom z Gladbeck, iż w niedzielę 28 sierpnia obchodzimy pierwszą rocznicę istnienia, połączoną z poświęceniem chorągwi. Prosimy nam przychylne Towarzystwa, aby nas raczyły odwiedzić z pałaszami i chorągwiami. Od godziny 2 do 4 po południu przyjmowanie obcych towarzystw; dalszy porządek będzie na sali ogłoszony.

Uroczystość odbędzie się na sali katolickiej czeladzi (Gesellenhaus). O jak najliczniejszy udział uprasza Zarząd.

Kupiec

będzie zawsze w tej gazecie ogłaszał, przez którą ma najlepsze zyski. Obowiązkiem jest więc każdego kupującego powiedzieć kupcowi, w której gazecie polecenie jego wyczytał.

Z powodu przebudowania moich lokalów

rozpoczyna się **jutro w niedzielę dnia 28 b. m.**

Wielka sprzedaż uprzątająca

po znacznie zniżonych cenach.

Materye na suknie.

Firany.

Materye chodnikowe.

Obrusy.

Bielizna.

Pończochy.

Rękawiczki.

Zapaski itd.

Bardzo dobra sposobność do korzystnego kupna.



Sprzęty emaliowe.

Porcelana.

Towary szklanne.

Towary drzewiane.

Serwisy stołowe.

Lampy.

Zabawki.

Artykuły zdatne na podarki itd.

Katowice **Dom towarowy H. Bobrek** ul. poprzeczna 10 (Querstr.)

Oszczędności i wkłady

przyjmujemy i płaciny:

przy wypowiedzeniu kwartalnem **5** procent,
„ „ półrocznem **5½** „
„ „ całorocznem **6** „
od dnia złożenia pieniędzy, obliczając procenta co pół roku. — **Pewność zupełna!**

„Kujawski Bank Parcelacyjny“, E. G. m. b. H.
w **Inowrocławiu** (Inowrazlaw).

Destylacya Moritz Böhm

dąwniej Ludwig Polak, **Katowice,** ul. Dworcowa 15

poleca na wesoła, chrzciny itd. **żytniówkę, likiery, cyder,** wszystkie gatunki **win** po zdumiewająco niskich cenach.

Opakowania i butelki daje się bez zastawu.

Od zaraz do wydzierżawienia mój **skład** tuż przy kopalni w Górnych Rydułtowach, w którym jest obecnie dobry skład kolonialny, i który nadaje się do każdego przedsiębiorstwa. Wiad. udzieli

Elżbieta Mandrysch, G. Rydułtowy.

Dom z piekarnią i sklepem zdatnym do każdego przedsiębiorstwa jest do sprzedania. Zgłoszenia przyjmuje agent **Baluch, Stare Zabrze,** ul. Pawło 54.

Dom

do każdego handlu zdatny, z 3 pomieszkaniami, 4½ morgi pola, przy głównej szosie, w pobliżu dworca między 2 kopalniami, z wolnej ręki do sprzed. Oferty pod **T. J. postl. Brzezinka.**

Części skład. bardz. tanio.

Niem. pierwszorz. rowery Roland **na życzenie na odpłatę,**



wpłata 25 do 50 mk. spłat. 6-15 m. mieś. Za gotówkę sprz. rowery od 70 mk.

Proszę darmo żądać cennika

Roland-Maschinen-Gesellschaft
Kolonia (Köln) 212.

Ucznia chcącego się wyuczyć kowalstwa poszukuje

Jan Schramowski, Katowice,
mistrz kowalski ul. Schillera.

SCHLESISCHE
Rabatt-Spar-Vereinigung
20
ROSENHEIM & Co.

Czerwone 20 fen. marki rabatowe

Śląskiego związku dla oszczędzania rabatu

Rosenheim & Co.

Gliwice, ul. Dworcowa 11

będą od dzisiejszego dnia wydawane także

w Gliwicach, Zabrzu, Dorocie, Zaborzu i okolicy.

Z wielu firmami zawarto układy, według których firmy się zobowiązały na żądanie wydawać marki rabatowe stosownie do wysokości zapłaconej gotówką sumy, i to jeden znaczek za każde pełne 20 fenygów zapłacone przy kupnie, więc jeden znaczek przy kupnie za 20 do 39 fen., trzy znaczki za 60 do 79 fen., za 1 mk. pięć znaczków, za 20 mk. sto znaczków i t. d. Do wygodnego przechowywania znaczków służą książki do zbierania, zawierające adresy firm wydających znaczki, oraz próżne pola do wlepiania znaczków. Książki te można każdego czasu dostać za darmo w naszym lokalu i u kupców, którzy się do nas przyłączyli. Jeżeli pół książki lub cała książka jest wypełniona markami, co udowodnia, że kupiono za 100 mk. względnie za 200 mk. albo w jednym składzie, albo w kilku lub wszystkich niżej podanych składach, to rabat staje się płatnym, i okaziciel książki może sobie za pół lub całą książkę **za darmo** za oddaniem owych znaczków według własnego upodobania wybrać przedmiot cenny i pożyteczny. Lecz prowadzimy także przedmioty, które wymagają dwuch książek. Uprasza się o rychłe i częste odwiedzanie naszego lokalu, aby się przekonać o dobroci towarów i wielkim wyborze. Mylną jest obawa, by przy wydawaniu znaczków rabatowych nie żądano wyższych cen. Po pierwsze sprzeciwia się to umowie, a po drugie przez powiększone dochody gotówką kupcy będą w stanie przy równie rzetelnej usłudze sprzedawać może za niższe ceny.

D. **Kupon.**

Kto wystrzyże niniejszy kupon i do 2-go września odda w naszym lokalu

Gliwice, ul. Dworcowa 11,

otrzyma za darmo 10 czerwonych marek rabatowych.

Śląski związek dla oszczędzania rabatu.
Rosenheim & Co.

Proszę żądać wszędzie czerwonych 20 fen. marek rabatowych.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu.

Dodatek do „Górnoślązaka” nr. 197.

Wiadomości potoczne.

Wielkopolska.

Poznań. Resztki starego mostu na Warcie, który przed mniej więcej 100 laty powódź zebrała, a który pobudowany był około Miasteczka, nakazała władza obecnie z koryta rzeki pousuwać, do czego wskutek niskiego poziomu wody bardzo korzystna nadarza się sposobność. Prace te rozpoczęły się już w sobotę i robotnicy wydobywają dźwigniami kamienie i pnie dębowe, które z czasem zczerniały i stwardły jak kamienie. W tem miejscu zdarzało się w ostatnich latach, kiedy woda opadła, że statki w spławie doznawały przeszkody, a towary trzeba było przeładowywać.

Rozmaitości.

Finanse watykańskie. Gdy za rządów Leona XIII kardynał Rampolla powierzył całą administracyę finansową Watykanu 81-letniemu kardynałowi Mocenniemu, obecnie zarząd finansami temi objął sam Ojciec św., wespół z kardynałem Merry del Val, i zaprowadza oszczędności. Między innemi dziennik, utrzymywany przez Watykan, »Voce della Verita«, złączy się w końcu sierpnia z »Osservatore Romano«, tak, że Watykan mieć już tylko będzie ten jeden organ, a dawniej, gdy wychodził jeszcze »Moniteur de Rome«, miał ich trzy. Urzędnicy kongregacyi brewów pobierają nie wielkie pensye, lecz mają duże dochody z opłat. Tak n. p. pensya roczna kardynała prefekta wynosi 15,000 lecz ma on 70,000 lirów dochodu. Ojciec św. zmniejszył tę pensyę frefekta na 2,000 lirów miesięcznie, substytuta na 1,000, a dochody poboczne zniósł zupełnie. Dochody wielu prałatów ograniczone zostały o 3/5.

Zredukowano też pensye nuncyuszów, wprowadzony został nowy regulamin dla pensyi urzędników papieskich i utworzona jedna kasa centralna. Sprawy finansowe nie są obce Ojcu św. — będąc jeszcze patryarchą weneckim interesował się bardzo kasamy pomocy, a dotychczas jeszcze jest akcyonaryuszem głównym kasy zaliczkowej w Wenecyi. »Biuro Laffana« doniosło niedawno, że Ojciec św. pragnie wycofać większą część funduszów Stolicy Apostolskiej z banków londyńskich, i ulokować około 20 milionów lirów w 3 i pół procentowej rencie włoskiej. Upomniał się też Pius X u rządu włoskiego o odszkodowanie w sumie 9000 lirów, zapłacone przez rząd piemoncki za zniesione podztki biskupów piemonckich. Pius IX i Leon XIII sumy tej przyjąć nie chcieli. Wszystkie te oszczędności spowodowane są tem, że finanse watykańskie uszczuplają się, — zwłaszcza spodziewane jest zmniejszenie się datków na świętopietrze, zasilane głównie przez Francyę, przez kongregacye francuskie, obecnie rozwiązane.

Dom cały w muszlach. Dom, całkowicie ze zewnątrz i z wewnątrz ozdobiony muszlami, to chyba niezwykła rzadkość. Dom taki w samej rzeczy istnieje w Ballarat w Australii. Jest on własnością pewnego fabrykanta, który nie tylko mury zewnętrzne, ale nawet wszystkie urządzenia wewnętrzne: statuy, wazy, baseny, lampy i t. d. ozdobił muszlami narozmaitszych kolorów, kształtów i rozmiarów. Dom ten odwiedzają rok rocznie tysiące ciekawych; stanowi on jedną z największych przynęt miejscowości, w której się znajduje.

Cyklon na wystawie. Wystawa wszechświatowa w St. Louis wielce ucierpiała w sobotę skutkiem strasznego cyklonu. Kilka budynków runęło. Dotychczas stwierdzono śmierć trojga osób, prawdopodobnie jednak pod gruzami znajduje się więcej ofiar. Kilkadziesiąt osób zostało mniej lub więcej poranionych. Ruch na wystawie częściowo wstrzymany.

Podatek od tłuściochów. Rada miejska w Jalmo w Szwecyi postanowiła obłożyć podatkiem wszystkich tłuściochów jako przedstawicieli dobrobytu. Wolno ważyć tylko 174 liber (mniej więcej naszych funtów), kto więcej waży, aż do 200 liber, ma opłacać 20 koron, do 250 liber 40 koron, a za każdą librę nad 250, musi zapłacić 7 koron. Wobec tej uchwały rady miejskiej, wszyscy interesowani obywatele wnieśli jednomyślnie protest.

Zarty i dowcipy.

Na alei. Jegomość do sąsiada. — Jakie gorąco. — Cóż dziwnego, panie dobrodzieju, tyle lasów się spaliło.

Niespodziany skutek. Tak, panie sekretarzu, córka moja ogromnie uzdolniona, maluje, śpiewa, gra na skrzypcach, a nawet literacko już się próbowała. — Bóg zapłać szanownej pani za to ostrzeżenie.

Nakładem i czcionkami »Górnoślązaka« sp. wyd. z ogr. odp. w Katowicach. — Odpowiedzialny za część redakcyjną Antoni Wolski w Katowicach, za ogłoszenia i reklamy Paweł Szędzielorz w Bytomiu